Rok III. — N° 53. Numer pojedyńczy : 30 cent. 15 listopada 1889.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specyalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c. kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :
M. X. J. WIŁKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI :
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ; odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

ANTYSEMITYZM POLSKI
W AMERYCE

Nie wtrącaliśmy się dotychczas do spraw spółziomków naszych, zakolonizowanych w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej — nie wtrącaliśmy się z powodu, że znajdują się oni w warunkach, których my, starego świata mieszkańce, znać w szczegółach wszystkich nie możemy. Są oni obywatelami państwa, od państw europejskich odmiennego, cieszą się prawami, których my nie posiadamy i mają obowiązki względem kraju, który, nadając im prawa obywatelskie, stał się przez to drugą ich ojczyzną. Długośmy, patrząc na liczne do Ameryki wychodztwo i wiedząc co tam wychodzców czeka, nie wiedzieli, ażali ta nowa ojczyzna, bogata i wolna, nie zatrze w ich pamięci i sercu starej. Mieliśmy ich za straconych. Oczekiwaliśmy tego, że Ameryka, dzieląc się z nimi chlebem powszednim, jakoteż moralnemi i politycznemi zdobyczami jakie sobie wywalczyła, pochłonie ich i zobojętni całkowicie dla doli tego kraju, z którego się wynieśli, ponieważ mieli w nim ciężkie, niewolnicze życie. Stało się jednak inaczej. Oczekiwanie nasze zawiedzionem zostało. Spółbracia nasi na drugiej półkuli Polakami się być czują i uznają, objawiając głośno wolę nie tylko myślenia o Polsce, ale i pracowania dla niej. Jest to objaw wielce pocieszający i niemałoważny. Ważności nabiera on stąd, że, dzięki wikłaniu się coraz to większemu interesów mocarstw europejskich, uprawiających politykę kolonjalną, z jednej strony, z drugiej zaś dzięki temu, że chleb amerykański coraz to Europie do wyżywienia potrzebniejszym się staje, przewidywać można, że Stany Zjednoczone prędzej później czynny w politycznych sprawach europejskich wezmą udział. Z niektóremi z mocarstw, mianowicie z Anglją i z Rossją, znajdują się one w bezpośredniej, do zatargów prowadzącej, styczności ; z innemi zetknięcie się jest kwestją czasu i okoliczności : z Niemcami np. miały już niedawno zajście, do załagodzenia którego potrzebnemi były negocjacje dyplomatyczne. W obec tych przeto, przewidywać się dających okoliczności, głos spółziomków naszych, w poważnej w Stanach Zjednoczonych zamieszkałych liczbie i posiadających prawa obywatelskie a o Polsce pamiętających, może w danym razie mieć znaczenie doniosłe. Jest to przypuszczenie. Na czem jednak, jak nie na przypuszczeniach, opierają się wszelkie na przyszłość rachunki? Cesarstwo Niemieckie przypuszcza, że pokona Francję, upokorzy spółzawodniczące z niem państwa i zapanuje nad światem. Moskwa przypuszcza, że jej dostęp do Konstantynopola otworzy pobicie Austrji i Niemiec i obezwładnienie Anglji. Francja przypuszcza, że wyumizga sobie przymierze z Moskwą i przy jej pomocy odbierze Alzację i Lotaryngję. Przypuszczenia te mogą się spełnić, albo nie spełnić, ale by nie można ich czynić, gdyby nie zachodziło prawdopodobieństwo, pozwalające je do rachunku wciągać. Prawdopodobieństwa bywają większe i mniejsze, niekiedy zaś bardzo małe, żadne prawie, a jednak opierające się na nich przypuszczenia doprowadzają do rezultatów pomyślnych. Czy wielkiem było prawdopodobieństwo, na którem przypuszczenie wywalczenia niepodległości oparli Grecy, lub Serbowie, gdy się do buntów przeciwko « prawowitej » zrywali władzy? Jakiemkolwiek przeto by nie było prawdopodobieństwo, że jednak jest jakieś, mamy przeto pełne prawo przypuszczać, że spółziomkowie nasi, Stanów Zjednoczonych obywatele, o ojczyznie swojej pamiętając i deklarując się z ochotą pracowania dla niej, mogą jej, bądź to na drodze powikłań politycznych, bądź też za pomocą dostarczania środków do walczenia z przemocą, znaczne oddać usługi. Usługą ze strony ich jest już sam ten fakt, że o Polsce myślą i pracować dla niej chcą.

Fakt ten upoważnia nas — ba na nas obowiązek wkłada śledzić za kierunkiem, jaki oni pracy swojej nadają i o kierunku tym zdanie nasze wyrazić otwarcie. Od kierunku zależy, czy się praca przyda, czy nie przyda, czy będzie pomocną, lub szkodliwą. Do sądzenia o tem nie posiadamy sposobu innego, jak własne spółziomków naszych z za oceanu zeznania, przesyłane do Europy w wydawanych przez nich pismach. Z pism ich o kierunku ich pracy dla Polski sądzimy i z przykrością wyznać musimy, że się nam w takowym jedna mianowicie rzecz nie podoba w stopniu wysokim, a to : antisemityzm.

W pismach polsko-amerykańskich rozbrzmiewa szeroko okrzyk : Hajże na żydów !

Okrzyk ten rozbrzmiewa i w niektórych pismach krajowych, lecz w takich, które pracę dla Polski z programu swego wykluczywszy, idą w ład zaborcom, Moskalom zwłaszcza, prześladującym żydów z zaciekłością, przechodzącą tę, z jaką prześladują Polaków. Moskwa ten kierunek proteguje i popiera, z pewnością na korzyść nie Polski ale własną. Interes jej wymaga, obywateli kraju polskiego różnić jednych z drugimi. Całych dokładając usiłowań celem poróżnienia chłopów ze szlachtą, Rusinów i Litwinów z Polakami, potakuje poróżnieniu chrześcijan z żydami. Nie czyniłaby tego, gdyby zgoda pomiędzy temi żywiołami nie była jednym z warunków, najprzód, skutecznej przeciwko uciskowi moskiewskiemu obrony, następnie, odbudowania Polski — jednym z warunków ważniejszych, nie dla zasady tylko, jak chce jedno z pism amerykańsko-polskich, ale oraz dla praktycznych i utylitarnych względów. Zasada się tu z praktyką łączy ściśle a połączenie wyraża się w sposób najwymowniejszy, bo liczbą. *W Polsce na dziesięciu mieszkańców wypada jeden żyd* — i dla tego, nie dla żadnej zaś filozoficzno-humanitarnej zasady, Moskwa, zamknąwszy żywioł żydowski w granicach dawnej rzeczypospolitej (1), prześladuje takowy

(1) Żydom pod panowaniem rossyjskiem nie wolno mieszkać gdzieindziej, jak: albo w dawnej Polsce, albo na Syberji.

i jątrzeniu mieszkańców jednych na drugich dopomaga. Antisemityzm na gruncie w Polsce przedstawia się, jako antipolonizm, dowodzący głupoty w tych, co znaczenia onego nie rozumieją, złej woli i dążności antipatrjotycznych w tych, co znaczenie rozumiejąc, powodują się względami bądź to religijnego na polu kościelnem fanatyzmu, bądź też przemysłowej na polu ekonomicznem konkurencji. Ta ostatnia jest najsilniejszym antisemityzmu motorem, który się cechuje tem, że na czele pism krajowych, co antisemityzm najgorliwiej uprawiają, stoją po największej części mechesi. Mechesi największą sprawiają wrzawę i, gdyby w położeniu naszem usprawiedliwienie znaleść mogło jątrzenie warstw, stanów i gatunków społeczeństwa, to praktykowanym by być winien nie antisemityzm, ale antimechesyzm raczej.

Nie zamykamy bynajmniej na ujemne żydostwa strony oczów i widzimy takowe w fakcie jednym mianowicie: w narodowym przez prześladowania dawniejsze wyhodowanym i przez ciemnotę teraźniejszą podtrzymywanym separatyzmie. Nie będziemy, dla braku miejsca, wdawali się w wywody historyczne, tyczące się kolei, jakie plemie żydowskie przechodziło u chrześcjan w gościnie. Przeciwko gościnie, wyrażającej się stosami, szubienicami, rabunkami i fiskalnem zdzierstwem, w sobie się wychodźce izraelscy zamykać i wyodrębniać w łonie społeczeństw musieli. Czem im płacono, tem oni odpłacali; że zaś nie mogli chrześcjan palić, wieszać, rabować i obdzierać, rzucili się na drogę podstępnego wyzysku, w którym się z pokolenia w pokolenie ćwiczyli. Na drodze tej po dziś dzień pozostali, pozostały bowiem w głównej istocie swojej racje, co ich na nią wprowadziły. Prześladowanie odmienne przybrało formy, ale nie ustało; ciemnota nie ustąpiła.

Czy co na to, w położeniu zwłaszcza w jakiem się Polska znajduje, antisemityzm zaradzić jest w stanie?

Zaradzić by mogło prowadzące do assymilacji faktycznej a poparte oświatą chociażby przymusową równouprawnienie, które w momencie obecnym od nas nie zależy.

Wpływu oświaty owoce widzimy. W gronie żydów oświeconych, po imieniu i nazwisku nazwaćbyśmy mogli ludzi z rzetelnem poświęceniem dla sprawy polskiej w zakresie piśmiennictwa i nauki, jakoteż w zakresie «obrony czynnej» pracujących i za wzór chrześcjanom służyć mogących. Są oni assymilacyjną rękojmią tem pewniejszą i cenniejszą, że trudniej im, aniżeli chrześcjanom, przebić się z pod prześladowania rządowego i szczwania antisemitycznego. Są oni dowodem, że to ostatnie jest błędem i szkodliwością, jest grzechem, tak zasadniczym w odniesieniu do etyki społecznej, jakoteż praktycznym w odniesieniu do patrjotyzmu polskiego.

Spółziomkowie nasi w Stanach Zjednoczonych oświadczają się z chęcią pracowania dla Polski. Niechże pracy swojej nie ubierają w zawiązku w błędy, szkodliwość i grzechy, za które odpokutowanie na Polskę spadnie — niech nie popierają roboty moskiewskiej.

KORRESPONDENCJA
«Wolnego Polskiego Słowa»

Lwów, 4 listopada 1889.

Jedno z pism rosyjskich, którego specjalnem zadaniem jest wyszukiwanie coraz to nowszych, piekielnych środków na wytępie żywiołu polskiego, wystąpiło niedawno z pełnym jadu przeciw polskiej emigracji wywierzonym artykułem. Petersburski organ nie może darować licznie po całym świecie rozrzuconej emigracji polskiej, że takowa, mimo ciężkiej walki o chleb, mimo że ją dzielą od Polski setki mil i dziesiątki lat, nie zapomniała ani języka, ani zwyczajów polskich. Za oceanem w Ameryce jest Warszawa, Poznań, Częstochowa; ba nawet w najnowszej części świata istnieje kolonja polska św. Stanisława, a jedna z najwyższych gór w Australji nosi nazwę... Kościuszki. Każdy krok, każdy czyn nazywa polski zapaleniec «służeniem świętej sprawie», pod którą nawet ci, co nie widzieli jeszcze polskiej ziemi, rozumieją *odbudowanie jagiellońskiej Polski*, za pomocą przewrócenia istniejącego porządku politycznego; radzi w końcu szanowny korespondent rządowi moskiewskiemu baczniejszą zwrócić uwagę na te bądź co bądź niebezpieczne dla całości imperji rossyjskiej «gniazda niepoprawnych zapaleńców». Streściłem tu pokrótce ową korespondencję raz dla tego, aby stwierdzić, jak dalece rozbiorcy nasi czuwają nad nami, jak śledzą nasze kroki, nasze siły, — a z drugiej strony chcę tem udowodnić, że ten, który dokonał mordu i rozboju na narodzie wolnym i pełnym sił żywotnych, jest wobec nas, uznających swe siły i używających takowych — bezsilny, i że tenże *do bezsilności swojej bądź co bądź się przyznaje.* Niech więc przytoczone tu narzekania wroga dodadzą naszej emigracji otuchy i zachęty do dalszej pracy nad wyzwoleniem z niewoli drogiej nam Ojczyzny. O, bo rozszarpany kraj z wielkiem upragnieniem wygląda waszej, Bracia wygnańcy, pomocy: nas tu wciąż ranią i demoralizują to groźbami, to umizgami... Wiary, światła i przewodu nam trzeba! (1) Jakżeż to błogo musi być tym z emigracji, którzy widzą, jak gorące ich słowa i czyny budzą nas z uśpienia i otwierają oczy i serca zbłąkanej lub ciemnej braci. Wytrwałości, a wkrótce słowa natchnionego wieszcza «Zgińcie me pieśni, *wstańcie czyny moje!*» staną się hasłem całej młodzieży, całego narodu. Pierwszym krokiem do zapoznania się i przejęcia powyższem hasłem uważam zaznajomienie się z szanownem niniejszem pismem, które każdy prawy Polak w jak najdalszych kołach szerzyć powinien. Winniśmy także zbijać błędne mniemania tych rodaków-krótkowidzów, którym się zdaje, że przedstawianie przez *Wolne Polskie Słowo* w całej nagości niecnych czynów naszych zaborców, oraz podawanie przez to pismo radykalnych i niezawodnych zbawiennych środków prześladowanemu narodowi, «może zaszkodzić sprawie narodowej». Czas już ostateczny przestać nam bawić się w półśrodki i obwijanie prawdy w bawełnę. Cel życia każdego prawego Polaka, za jaki uważać należy dążenie do wyzwolenia Polski z pod jarzma ciemięzców — jest sprawą czystą, sprawiedliwą, świętą: śmiało więc nam należy kroczyć naprzód, piętnować występki rozbiorców, bośmy synami światła i wolności! Tylko odwagi, tylko wytrwałości; sumienie rozbiorców ciemne jak noc — oni truchleją przed nami: wszak mimo, że Polska rozszarpana, wymazana z karty Europy, tak wyszukanych ciągle używają środków na zabicie już nie Polski, ale jej mienia, które jak duch Banka dławi ich i spać im nie daje. Z lada pisemka, z lada drobnostki wytwarza się w ich wyobraźni potwór rewolucji, zamachów etc. Mam tu na myśli artykulik naukowego tygodnika *Prawda*, której się udało zdjąć wierną fotografię z Austrji; a ta ujrzawszy swój obraz w *Prawdzie*, (który reprodukował w *Woln. Pols. Słowie* wasz «Gwardzista»), i pragnąc połatać zdartą z siebie maskę, poleciła swym gadzinowcom wystąpić ze wstępnymi artykułami. Lwowski organ policyjny *Przegląd* tak nikczemnym, tak podłym popisał się artykułem, że ci, którzy wcale nie czytali warszawskiej *Prawdy*, nie bardzo pochlebnego musieli nabrać przekonania o tych, w których obecnie rzeczony lokajski organ wystąpił. Masłowany Masłowski, który za judaszowe srebrniki wybudował sobie pałac we Lwowie i otoczył się pańskim przepychem, prześlepia cenzurę warszawską, która nie dopuszcza jakiejkolwiek krytyki tamtejszych stosunków a dozwalane krytykowanie drugiego zaborcy (Austrji) nazywa «sympatją dla despotycznej Rossji» i bredzi, że «Rossja daje łapówki radykalnym pismom polskim (za przykład podaje paryskie pismo radyk.), aby one wypisywały paszkwile na Austrję». Inne tutejsze piśmidło, które wyzyskuje nikczemnie braci naszych w Ameryce, broniąc Austrji, przeciw *Prawdzie* pisze: «Austrjackość polska wynikła z ducha i tendencji rządu austrjackiego, które przyciągnęły serca polaków pieczołowitem stróżowaniem austrjackiego monarchy, aby nam Polakom krzywda się nie działa» (!?). Taką strawą karmią nas stojące na żołdzie wrogów dzienniki.

Potrzeba przeciwdziałania prądom rządowym, reakcyjnym jest teraz z wielu bardzo względów konieczna. Kraj zaczyna się ruszać, budzić z długoletniego snu; do gorętszych i chętniejszych jednostek w kraju a głównie do emigracji należy korzystanie z objawiającego się przełomu śród krajowców i ujęcie kierownictwa w swe ręce. Z drugiej znów strony łączyć siły i organizować nam się z tego powodu potrzeba, że za wskazówką zaborców łączą się w grupy i organizują stańczycy. Porzućmyż gnuśne zabójcze wyczekiwanie i zabierzmy się szczerze do pracy wskazanej w broszurze «Rzecz o obronie czynnej» i pamiętajmy, aby nawoływania nasze nie przyszły za późno!

Sejmowa «Unja konserwatywna» postanowiła zagarnąć całkowicie ster oświaty ludu i wszystkich ludowych Stowarzyszeń w kraju. «Macierz polska» jest w rękach Stańczyków; a zarząd Kółek rolniczych? Prezes tychże pan Augustynowicz zagajając 9go października szósty zjazd Kółek rolniczych we Lwowie, prawił przez cały kwadrans o zasługach... zmarłego arcyksięcia Rudolfa. Jaki jest związek między Kółkami

(1) Przewodniczyć nie chcemy, ani możemy. Cała nasza ambicja polega i ogranicza się na pomaganiu wam. (Przyp. Red.)

rolniczemi a arcyks. Rudolfem, to chyba panu A. wiadomo. Gdyby pan prezes, chcąc koniecznie mówić o arcyksięciu, wyjaśnił zgromadzonym, dla czego to rząd na miejscu, gdzie cesarzewicz odebrał życie sobie i swej kochance, stawia ołtarze Bogu, — możeby z tego wypłynęła jaka moralna korzyść.

Z pism mających na celu oświatę ludu i mieszczaństwa, zasługuje na uznanie jedynie *Przyjaciel ludu* i książki wydawane nakładem patrjotycznego Towarzystwa imienia Staszyca, które umiejętnym doborem tanich i pożytecznych dziełek, z każdym dniem coraz większą zjednywa sobie w kraju popularność.

Ze sejmu galicyjskiego, który 10go października rozpoczął swe obrady we Lwowie, zanotowoć mi wypada, że znany z reakcyjnych dążności namiestnik Badeni, zagajając sejm, mówił o przepełnieniu w szkołach średnich i radził, by młodzież zwróciła się do szkół przemysłowych (które dopiero kiedyś powstać mają w Galicji. A gdyby i były, czy one mogą dać młodzieży takie wykształcenie, jak szkoły średnie! Nam się jednak zdaje, że panu Badeniemu za dużo tej oświaty w kraju, bo podwojony ostatnimi czasy podatek od nauki nie odnosi pożądanego skutku. Bieda w kraju wielka, czego dowodem, że do sejmu wpłynęło dotąd przeszło 750 próśb przeważnie o subwencje. Sejm bardzo powoli się rusza. posiedzenia odbywają się co dwa dni (Sejm bukowiński obraduje dwa razy na dzień). Demokratyczna lewica a głównie Rusini i włościanie przemawiają do ambicji i godności Koła, ale jak dotąd bezskutecznie. Przeciw tym stańczykom, których rząd jawnie wyśrubował na posłów, posypały się skargi i protesty, z których się okazało, że *c. k. starości aresztowali wyborców podczas głosowania* (Zaleszczyki). Minister Zaleski wybrany został przy presji żandarmów i demoralizacji w najwyższym stopniu. Bezczelną była presja organów rządowych przy wyborze w Gorlicach, gdzie namiestnik przeforsował swego kuzynka Skrzyńskiego, a tamtejszą Radą powiatową z marszałkiem Płockim na czele, w brutalny gwałcący konstytucję sposób, rozwiązał. Członkowie Rady głosowali za poważanym ogólnie ob. burmistrzem W. Biechońskim. *Inde irae.* Wszystkie te protesty były głosem wołającego na puszczy, bo potulna nasza większość sejmowa, której dewizą jest «zgoda z rządem», złożyla te wszystkie protesty... *ad acta*. Stawiano później w sejmie piękne wnioski, jak np. o przymusowem zabezpieczaniu się od ognia; o subwencjonowaniu kas pożyczkowych gminnych; o zniesieniu oplaty 17 1/2 ct. za doręczanie pism sądowych przez woźnych. Poseł Teliszewski domagał się, aby rząd ułożył świeżą instrukcję dla egzekutorów podatkowych, dla osłonięcia osobliwie włościan od zaboru t. z. funduszu *instructus*; dotychczas bowiem egzekutorowie dopuszczają się formalnych rozbojów i to nie tylko na ubogiej ludności wiejskiej. Zdaje nam się jednak, że «obrońcy ładu, porządku i harmonji społecznej», przejdą do porządku nad tymi wnioskami «anarchistyczno-czerwonej lewicy». Obym był fałszywym prorokiem.

Ostatnie słowa niniejszej korespondencji poświęcę młodzieży lwowskiej. Młodzież — to jedna z najgłówniejszych dźwigni w dziele wyswobodzenia ujarzmionej ojczyzny; nie dziw więc, że rządy zaborcze baczną zwróciły uwagę na odpolaczenie tejże. Austrja jezuicką metodą dąży do zlojalizowania młodzieży przez wyzucie jej z ambicji i godności narodowej. Zamiast w gimnastyce ćwiczą młodzieńców w sztuce zginania karków. Gdy który zamiast hulanki i karjery zabierze się do jakiejś poważniejszej pracy, wnet okrzyczany zostanie rewolucjonistą, anarchistą, socjalistą, no i z góry — jako «politisch verdächtig nie może marzyć o żadnej rządowej posadzie. Zmiana sposobu myślenia, jaka się u nas objawia, oddziałała i na naszą młodzież — osobliwie « Rzecz o obronie czynnej » oświeciła i ocknęła wiele umysłów. Coraz już wybitniejszym staje się rozdział między karjerowiczami — a młodzieżą sprawie narodowej szczerze oddaną, której szeregi powoli, stopniowo — ale stale się powiększają. Praca młodzieży jest dwojaka: wewnętrzna, polegającą na wyrabianiu charakterów i kształceniu umysłów, i zewnętrzna objawiająca się na razie przez urządzanie odczytów i nabożeństw uroczystych w rocznice ważniejszych wypadków dziejowych i t. p. W rocznicę śmierci Kościuszki urządziła młodzież uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę Naczelnika; świątynia była po brzegi wypełniona; na znak żałoby wywiesiła ta sama młodzież czarną chorągiew na szczycie kopca Unji lubelskiej. Ta sama młodzież przyozdobiła wspaniale światłem, kwieciem i transparantami w dni zaduszne groby poległych za wolność w r. 1831. oraz 1863., nadto mogiły jenerała Jeziorańskiego, Kruka, Schmitta, Grottgera, Szajnochy i Goszczyńskiego, przy których śpiewała przez trzy dni pieśni patrjotyczne. Ta ruchliwość młodzieży, (głównie szkół średnich i rękodzielniczy) zasługuje na uznanie już chociażby z tego względu, że rząd, skompromitowawszy się grubo głośnym procesem politycznym, zdwoił działalność cichą, zakulisową i używa urzędników i profesorów jako ślepych narzędzi. Profesorowie stają na straży w bramach szkolnych i czuwają, by przypadkiem nie wymknął się jaki student pomodlić się za duszę Kościuszki lub Mickiewicza. Ci sami profesorowie udzielają studentom, urządzającym wieczorki lub obchody, jak np. ostatni na cmentarzu Łyczakowskim, nagany za « podburzanie młodzieży ». Do lwowskiej czytelni akademickiej zapisało się około 500 członków; mamy nadzieję, że nowo wybrany wydział nie będzie się tak od wszelkiej pracy publicznej usuwał, jak poprzedni i gorliwie będzie spełniał zaszczytne obowiązki, jakie wkłada skołatana Ojczyzna na najpiękniejszy kwiat młodzieży.

Jeden z wielu.

Warszawa, 28 października 1889.

Broniła się, broniła Warszawa od telimenizmu i telimenizm wlazł do niej. Wlazł on pod postacią stronnictwa, stronnictwa demokratycznego i postępowego, osłaniającego się skrzydłem — zgadnijcie czyjem? — Staszica. Staszic był stronnikiem przymierza z Moskwą, Kołątaj — przymierza z Prusami. Działo się to w epoce sejmu czteroletniego, t. j. w czasie, kiedy Polska, jeszcze niepodległa, posiadała możność i prawo wybierania sprzymierzeńców pomiędzy sąsiadami, trzymania szali i dokładania ciężarków na tę lub na tę stronę. Zmieniły się jednak czasy i warunki. Wiadomo, jak ojcowie nasi na przymierzu z Prusami wyszli. Wiadomo oraz, jak oni wyszli na przymierzu z Moskwą — przymierzu, które za sprawą Targowiczan dokonało się faktycznie i sprowadziło wojnę r. 1792. Pod jakiem wówczas wojska moskiewskie do Polski wkraczały hasłem? Katarzyna Wielka zaręczała, że piędzi ziemi od Polski nie oderwie. Występowała, jako obrończyni «złotej wolności», przeciwko tyranji zadekretowanej przez konstytucję 3go maja. Mieliśmy przeto, z jednej strony przymierze z Prusami, które się zobowiązały bronić konstytucji 3go maja, z drugiej przymierze z Moskwą, która się zobowiązała bronić złotej wolności, mianowicie zaś *liberum veto*. Wyszliśmy na jednem i na drugiem gorzej, aniżeli Zabłocki na mydle. Omylił się w rachunkach tak Kołątaj, jak Staszic i ani jeden ani drugi nie pozostawił we względzie tym skazówki, która by nam drogę wytykała. Z przymierza z Moskwą, doradzanego przez Staszica — cóż wynikło? — rozbiór drugi, następnie trzeci, dalej uciski, prześladowania, których jednym z wyrazów jest zniesienie zafundowanej przez Staszica i zatwierdzonej przez Aleksandra Igo Hrubieszowskiej instytucji. Doświadczenie przeto powinno nas raczej od przymierza tego odstręczać tem bardziej, że przeglądając historję naszą, przekonywamy się, że wszelkie, jakie jeno Moskwa z Polską przymierza zawiązywała, obrachowywane były na szkodę Polski. Jakże ma to być dziś, kiedy ona z nami sprzymierzać się nie potrzebuje? Co mieć może stronnictwo rossyjskie za znaczenie? Jaki w niem sens? Bądź co bądź, telimenizm do nas wlazł pod skrzydłem Staszica i pod firmą demokracji. To fakt — fakt smutny, o którym zawiadomić was za obowiązek mam sobie.

Donieść wam oraz winienem o bliższych, niewesołego faktu tego tyczących się szczegółach, o tem mianowicie, jakich telimenizm czepił się głów.

Opowiem wypadeczek. W pewnej szkole żeńskiej, pewien nauczyciel historji, wykładając dzieje drugiej połowy wieku przeszłego, wyraził się o rozbiorach Polski z uznaniem i uznanie swoje tem motywował, że Polska nie posiadała i nie posiada warunków bytowania samoistnego. Opinja ta wywołała ze strony panienek protestację w takiej wyrażoną formie, że aż dyrektorka pośpieszyć musiała, celem uspokojenia klasy. Nauczyciel ów jest telimeńczykiem.

Drugi fakt. Rzecz dzieje się w redakcji pewnego dziennika, na posiedzeniu, na którem wniesioną została kwestja zmiany kierunku w duchu telimeńskim. Na wniosek ten wystąpiła opozycja zrazu silna, następnie słaba, która się tem zakończyła, że z redakcji wykreśliło się dwóch spółpracowników. Cóż powstrzymało innych? Za argument decydujący naczelnemu redaktorowi posłużył przykład Galicji. « Jeżeli nie uważamy za występek tego, że Galicja rezolucje u stóp tronu składa i do cesarza austrjackiego wiernopoddańcze wystosowuje adresy, to i czemuż występkiem by być miało u nas to samo czynić?» Argument ten dwom tylko do przekonania nie trafił. Jest on zresztą racjonalny — geneza telimenizmu odnosi się wprost do stańczykierji, której jest naśladownictwem wiernem w kierunku politycznym.

Owóż macie: ów nauczyciel historji — telimeńczyk; owe grono redakcyjne — telimeńczycy. Telimenizm przeto czepia się głów, reprezentujących inteligiencję i przyszedł do nas drogą rozumowaną, która się zwie doktrynerstwem.

W duchu tej doktryny od lat kilku spostrzegać się dawały w Warszawie przejawy, śród których jednym z poważniejszych była powiastka Prusa p. t.: «Omyłka». Kiedy się powiastka ta pojawiła, ktoś powiedział,

że «Omyłka» jest omyłką. Zgodzono się na to powszechnie i nie brano za złe autorowi, obdarzonemu zdolnościami ogromnemi, ale pozbawionemu wagi w głowie. Prusa czytano chciwie; nie brano go jednak na serjo. Zdawało się nieraz, jakby on pisał pod naciskiem tych słów rozpaczliwych, wyrzeczonych przez piewcę grobu Agamemnona: «Choć muzę moją w twojej krwi zaszargam, sięgnę do wnętrza twych trzew i zatargam.» Targania jednak tego pilnowali ludzie, co znosili szuter na sypanie gościńca, prowadzącego do Moskwy. On targał, a oni przyklaskiwali i wołali: «A nuże, jeszcze!» Uznanie dla talentu obezwładniało krytykę, a milczenie tej ostatniej w takiej materji drażliwej nadawało prawo obywatelstwa opinjom dotychczas wstrętnym i uprawiało grunt dla telimenizmu. No — i wlazł. Rozporządza w chwili obecnej trzema opinji publicznej organami — jednym rezerwowym i dwoma podjazdowemi: *Ateneum, Kraj* i *Kurjer Codzienny*.

Ateneum zaliczam do tej trójki dla tego tylko, że wychodzi nakładem Spasowicza, inaczej bowiem zaprzeczyć nie można, że wydawanie pisma tego jest dla wydawcy pięknem obywatelskiem świadectwem. Kierunek petersburski czuć się w niem nie dawał do czasu, póki kronik pisywać nie począł telimeńczyk za zbyt gorący. Ten miotał się, niby oparzony; to jednak minęło i *Ateneum* jest przeglądem, spółzawodniczącym korzystnie z *Biblioteką Warszawską* i pełniącym funkcję rezerwy, mającej za zadanie, uzupełnienie tryumfu, gdy nadejdzie moment psychologiczny. Może moment ten nie nadejdzie nigdy. Da się to widzieć w ostatniej części, w ostatnim akcie, który gdyby się nie odegrał, w razie takim Spasowiczowi na rachunek pozostanie wielka zasługa obywatelska, wynikająca z dokładania do pisma poważnego, prowadzonego w duchu postępowym.

Ateneum nie jest, czem by być mogło i powinno; do pewnego jednak stopnia przewietrza atmosferę, w której byśmy się dusili, gdybyśmy na łasce *Bibl. Warszawskiej* pozostawać mieli. Doświadczony wódz nie daje mu rozkazu maszerowania naprzód do ataku rdzennego przeciwko hufcom, stojącym pod sztandarem «błędów przeszłości», poważnym luboć nie mającym ani naczelnika, ani planu kampanii, czy to zaczepnej, czy obronnej, czy też aby biernie odpornej. Nic — nic.» Bierzcie nas i rznijcie, jak barany!» Moskale rękawy zakasują i noże ostrzą a telimenizm podjazdowym sposobem zwalczać probuje hufce stojące bezradnie pod starym sztandarem i wytworzyć śród nich usiłuje stronnictwo rossyjskie. «Moskal! »... — wołają *Czasy* i *Czasiki*, palcami wytykając przedsiębiorców *Krajów* i organizatorów *Kurjerów Codziennych*. «A wy, czy nie lepsi?... austrjacy!!... — odcinają się zaczepiani z Krakowa. Kocioł garnkowi przygania i niedalekim jest ten moment, w którym — jeśli nie zajdzie jaka w duchu obrony czynnej zmiana — telimeńczycy i stańczycy porobią sobie ustępstwa wzajemne. «Ty bądź sobie moskalem, ja będę sobie austrjakiem i nie wtrącajmy się jeden do drugiego.» Zgoda ta jest już prawie czynem dokonanym, ale w sferze, z której wam przytoczyłem przykłady, pochopnej do siodłania doktryn i jeżdżenia na nich pod egidą Staszica, Mickiewicza, Kościuszki nawet, wszystkich bohaterów narodowych, wszystkich świętych pańskich. Doktryneryzm nie cofa się przed absurdem żadnym, przed żadnym kruczkiem sylogistyczno-jurystycznym, nadającym się do tezy, którą telimenizm postawił tak: «Dowieść, że istnienie narodowe obejść się bez istnienia państwowego i rozwiązywać zadania ludzkościowe może». Teza taka jest tentująca, daje bowiem obszerne do wywodów teoretycznych pole. Mamy obecnie na bruku warszawskim filozofa, wprowadzającego do tezy tej kwestję kobiecą, wygłaszającego odczyty i zawracającego głowy zwłaszcza płci nadobnej. I ma prozelitki. Nie przyznaje się on wprawdzie do dążności *krajowych*, ale nurtuje w kierunku pojednania Polski z Moskwą dla «celów wyższych». Nie widać, jak go telimenizm na wielkiego wyśrubuje myśliciela, zaliczy do rodzaju Chomiakowych i wykaże łączność psychologiczną pomiędzy duchem polskim a duchem moskiewskim. Czyż nie zrobił on czegoś podobnego z Towiańskim i czy nie wyillustrował swoich wywodów Mickiewiczem, Słowackim i Krasińskim?

O głowy nasze, biedne głowy!

Zaprzeczyć nie sposób, że dzięki nienormalności stosunków, jakie się w niewoli urabiają, znajdujemy się w stanie chorobliwym. Dziwić się temu, czyż można? Pomiędzy ludźmi, przychylającymi się do wymienionej powyżej tezy, znajduje się nie mało takich, co ją w dobrej przyjmują wierze, w przeświadczeniu, że dla patrjotyzmu polskiego wyjściem jedynem jest: zrzeczenie się ideałów państwowych a zamknięcie się po ślimaczemu w skorupie narodowej. «Naród to schron nasz ostatni: schronu tego brońmy do upadłego.» Prawda, że nic innego nie pozostaje nam «na dziś», ale wyraźnie: *na dziś* tylko, w obec bombardowania narodowości naszej, prowadzonego systematycznie i dokonywanego z bezwzględnością całą. «Na dziś» przeto obrona schronu tego narzuca się nam sama przez się, obrona jednak nie bierna, ale czynna — czynna, to jest taka, która się nie wzdryga przed zaczepną w razie danym działalnością. Inna obrona nie jest obroną — jest bowiem zdaniem się na wolę losów, stale nieprzychylnych tym, co się na nie zdają. Nasza zaś w kierunku tym działalność, czybyśmy chcieli czy nie chcieli, tłumaczy się nie inaczej, jak dążeniem do niepodległości. Zdaje się, że nie jest to taka filozofia głęboka, ażeby jej zrozumieć nie było można i dla tego też właśnie, że jest ona zrozumiałą, potrzeba, dla usunięcia jej z nieustającego porządku dziennego, uciekać się do doktrynerji, łatanej psychologją za włosy do góry ciągniętą. Niewolnik o wolności myśli i na wolność się wydobyć usiłuje. To jasne, Myśląc i usiłując, wynajdują się sposoby, korzysta z okoliczności, stwarza się te ostatnie w razie potrzeby. Tak niepodległość odzyskali Włosi, Grecy, Serbowie, Bółgary, Rumuni nawet. Co my od nich gorszego? — czy lepszego?... Poszukajmy w ich historji, a i u nich doszukamy się doktrynerów, pokrewnych Spasowiczom, Tarnowskim, Bobrzyńskim, Piltzom, owym nauczycielom historji, których dziewczęta z klasy wyświecają, owym publicystom, co się na liche powołują przykłady, jakoteż ludziom dobrej wiary, co się pozorom uwlekać dają i «biorą pęcherze za latarnie». Co oni sprawili? Od nich to stale szły przeszkody, które sprowadzały po niepowodzeniach niepowodzenia, aż się niepowodzeń miara dopełniła.

Pokazuje się, że nie jesteśmy żadnym narodem wybranym, bo i u nas jota w jotę to samo się dzieje. Mamy takusieńkich samych, jakich mieli Grecy, Serbowie, Bólgarzy, dragomanów, bejów, spajów, czorbadżich, których postacie, przesuwające się na mrocznem tle niewoli tych narodów, nie przeszkodziły im szeregiem niepowodzeń sprowadzić wyzwolenia. Gdyby nie oni, nie byłoby niepowodzeń; gdyby nie niepowodzenia, wyzwolenie by nie przyszło. Tak się to naturalnie wiąże i układa w razie, gdy zwątpienie ogólne nie obezwładniło umysłów i nie sparaliżowało serc. Myśmy jeszcze do tego doskonałego stopnia znieczulenia nie doszli, Bogu dzięki, mamy więc nadzieję, że nurtowanie telimenizmu nie sprawi śród nas zniszczenia wielkiego. Przechorujemy tę chorobę — przy pomocy waszej. Dodawajcie nam jeno bodźca i otuchy.

Z wiadomości bieżących do zaznaczenia jest jubileusz 20-letniego istnienia uniwersytetu warszawskiego, obchodzony ukradkiem — w kółku dobranem. Dowiedzieliśmy się o tem z *Warsz. Dniewnika* po harapie. W dniu 25 października odbyło się najprzód nabożeństwo w obecności pp. Apuchtina, jego pomocnika W. A. Popowa, p. o. rektora A. S. Budiłowicza, kilkunastu profesorów, kilkunastu urzędników uniwersyteckich i trochę studentów. Po nabożeństwie ciż sami panowie zasiedli w klubie russkim do spólnej uczty i toastowali za zdrowie najjaśniejszego pana, za pomyślność uniwersytetu, na cześć Hurki, etc., krzycząc «hurra!» Gdyby nie *Warsz. Dniewnik*, nikt by był nie wiedział o obchodzie. Czemu na ów obchód nie powołano ani publiczności, ani nawet słuchaczy uniwersytetu? Czyżby się już co «w Danji» psuć zaczynało?

X. Y. Z.

Z Ukrainy, listopad 1889.

«Hej odłogiem leży nasza rola,
Choć są ziarna, nie ma rąk do siania,...»

Jakże obszerne i dotąd nietknięte jeszcze pole do pracy w sprawie narodowej przedstawia Ukraina! Tylko czynu, czynu nam trzeba. Dość już gnuśnego snu, w którym nas nasza bierność pogrążyła. Czyż chcemy, aby i te rozległe przestworza czarnoziemne, zamieszkane przez lud, w którego duszy brzmią jeszcze echa dawnych dziejów, w którego piersiach dzwoni jeszcze nuta wierzeń i wspomnień, ściśle związanych z naszemi, fale moskiewskie zalały i pochłonęły? Opuśćmy ręce i trwajmy dalej w nikczemnej bezwładności, a bądźmy pewni, że prędzej czy później przyjdzie do tego.

Cóż więc czynić i jak działać potrzeba?

Odpowiedź na te pytania znajdzie każdy, kto rzuci okiem na stosunki ukraińskie.

Przedewszystkiem nasuwa się na myśl pytanie, czy przeciętny polak-ukrainiec zdaje sobie sprawę z obecnego położenia ojczyzny, czy je odczuwa, czy widzi przed sobą jakie pole do działania, czy przychodzi mu na myśl, że wieśniakom, co tłumnie się schodzą przed próg jego mieszkania po wypłatę, po radę, po załagodzenie jakichś nieporozumień, może dać więcej, niż to, o co proszą? Czy przychodzi mu na myśl rzucić w to serce wieśniacze choćby maleńką iskierkę, z którejby pomału, przy usilnem dmuchaniu, powstał ogień, coby cały lud ruski objął jednym, wielkim płomieniem? Śmiało mogę powiedzieć, że żadnemu ani to się śni. Gdzie on ma święte iskry rozrzucać, kiedy w nim samym zaledwie tli drobna iskierka pod popiołami próżności i rozkoszy życia!

Polak-ukrainiec (nie biorąc pod uwagę wyjątków), dzięki propagatorom obrony biernej, zapatruje się na sprawę narodową,

jako na rzecz przedawnioną; mówić o niej można, ale zrobić już się nic nie da. «Narodowość polska nie zginie, dzięki literaturze, ale niezależny byt polityczny — to utopija, to szaleństwo.» Smutno, że te i tym podobne zdania często dają się słyszeć w ustach młodzieży, (która, skończywszy nauki, «poważnie i rozsądnie już na świat spogląda»). Nic dziwnego, że *Kraj* jest najwięcej czytanem pismem na Ukrainie (po nim *Wiek*, *Tygodnik illustr.*, *Kłosy* i t. p.) «*Kraj* — to takie poważne i bezstronne pismo» powiadają. «Niechajno — jakoś to będzie» — i tak jest jak jest, choć mogłoby być lepiej.

Jednak są wyjątki, nawet *Głos* znajduje już swe echa w piersiach Ukraińców i o Skarbie narodowym gwarzyć z cicha zaczynają. Słyszałem młodego człowieka, co powtarzał z wiarą głęboką: «zbawienie leży pod siermięgą» i czynem to popierał, starając się budzić serca wieśniacze do życia, do poczucia narodowości ruskiej.

Ogólnie biorąc, uczucia narodowe w szlachcie ukraińskiej niewygasły, przejawiają się one w gawędach, dyskusjach, ale od słowa do czynu jeszcze nie przyszło. Że trzeba działać, a przedewszystkiem, że i na lud ruski można działać z korzyścią dla sprawy, o tem po większej części nie wiedzą. Powyżej wymienione rysy dotyczą w szczególności szlachty z okolic Humania. W ogóle istnieje w tej okolicy pewna solidarność pomiędzy domami szlacheckimi, oparta bądź na związkach krwi, bądź na pokrewieństwie zasad, sposobu myślenia, zaspakajania wymagań umysłowych. To ostatnie zaznaczyło się następującym faktem: Kilka rodzin zawiązało spółkę w celu sprowadzania książek i pism polskich i rozszerzania ich po okolicy. Obrano kasjera (raczej kasjerkę, gdyż w sprawie tej wzięły udział kobiety), który miał obowiązek sprowadzania za zebrane pieniądze książek i wypożyczania ich członkom, (między innemi sprowadzono «Sejm IV-letni» Kalinki, «Historję powstania 63go roku» Limanowskiego i wiele innych). Po paru latach książki zbierają, porządkują i rozegrywają między członkami na loterji. Spółka ta trwa lat kilka i w każdym razie wywarła wpływ korzystny na umysły.

Smutno, bardzo smutno przedstawiają się gimnazja męzkie na Ukrainie. Tu żywioł moskiewski wpływa szerokim korytem. W Warszawie wykładają po gimnazjach język polski, nie mówię jak, ale zawsze sam fakt istnieje, tu o tem nie ma mowy. Za każdy wyraz polski zamykają malca na 12 godzin do karceru.

Po wypadku cara na kolei, wydrukowano książeczkę o cudownem ocaleniu najjaśniejszego, którą każdy uczeń obowiązanym był przeczytać. Nie można jednak powiedzieć, aby te represywne środki działały na chłopaków ujemnie, owszem, budzą w nich nienawiść do prześladowców; są jednak między nimi tacy, co osłuchują się i oswajają z moskiewszczyzną, nie razi ich ona, potem szukają nawet towarzystwa moskali i smakują w niem i tacy zapewne nie kwalifikują się na godnych synów ojczyzny. Zależy to przeważnie od wpływu rodziny; tam gdzie wpływ ten nijaki, rzecz łatwa do przewidzenia, że w malcu zacierają się powoli uczucia patrjotyczne.

Teraz co do stosunku pana do chłopa, to stosunek istniejący (przeciętnie biorąc), zużytkowany rozsądnie, mógłby stać się potężną dźwignią w pozyskiwaniu sobie sympatji Rusinów. Stosunek ten przyjazny, często poufny, rzadziej nieprzychylny.

Potrzeba nam zyskiwać sobie serca wieśniacze poczciwem obchodzeniem się z nimi; dochodzi do tego w zupełności przeważna liczba polek ukrainek, udzielając rad wieśniaczkom, bądź lekarskich (wspomaganych domową apteczką), bądź gospodarskich i w ogóle życiowych.

Jedno jest zło, które koniecznie trzeba usunąć i to usunąć zupełnie, inaczej lud ruski zagore nienawiścią do szlachty polskiej, a to, zachowywanie się paniczów względem dziewcząt wiejskich. Niejedna matka zalewa się gorzkimi łzami, widząc swą córkę «zaprzepaszczoną»; ileż to dziewczyn łamie ręce z rozpaczy: «kudy mini dityś — pidu utoplusia w hlibokoji riczci...» albo też śpiewa z determinacją:

« Ne tupaj, ne tupaj lasze nohoju,
Ne pidu, ne pidu w taneć z toboju. »

Cóż mówić o parobkach, którzy po większej części wrogo są usposobieni względem młodzieży i nieufnie dla dworu. Ojcowie patrzą przez palce na nocne wycieczki synów i cóż się dziwić, iż wreszcie przebiera się miarka cierpliwości wieśniaków, iż uzbrojeni w kije, oczekują na przechodzącego panicza i obrabiają go porządnie, klnąc przytem prawdziwie po rusińsku: «a bodaj tebe triaścia zatriasła, wrażyj synu» (fakt autentyczny). Smutny to i tem smutniejszy objaw, że wszędzie prawie istniejący. — Prawdę powiedziawszy, moralność w ludzie ruskim stoi na dosyć nizkim stopniu: czyż nie jest to więc zbrodnią, iż dwór, z którego spływać powinno światło pod wieśniacze strzechy, szerzy demoralizację w ludzie!... A przecież wiadomo, iż tylko naród zdrowy, moralny, może znaleść w sobie energję do czynu, w przeciwnym razie gnuśnieje i traci poczucie narodowości.

Chłop rusin jest z natury niedowierzający, rządzący się zasadą: «ludej słuchaj, a swij rozum maj», to też nie tak łatwo da się on otumanić — trzeba z nim postępować ostrożnie. W ogóle dla rządu nie jest on przychylnie usposobionym, urzędników nie cierpi i nie kryje się z tem. Do szlachty, z którą ma ciągłe i bezpośrednie stosunki, jest usposobiony dość przyjaźnie; gdyby nie fakt, o którym wspomniałem wyżej, przychylność ta zamieniła by się w szczere uczucie sympatji, bo rzecz szczególna, rusin nie ma żalu do ojca za przestępstwo syna (mówię to z głębokiem przekonaniem).

Co do wpływu moskiewskiego na lud, to z jednej strony sięga on za pośrednictwem duchowieństwa i szkółek ludowych, z drugiej zaś przez odbywanie powinności wojskowej. Lud nie żywi sympatji do popów, jak to zaznacza się w niektórych pieśniach. Da się to łatwo wytłómaczyć wyzyskiwaniem popów, którzy każą sobie płacić za wszystko (między innemi za spowiedź), zniechęca to często wieśniaków do praktyk religijnych. Wieśniacy są obowiązani za darmo uprawiać popowe pole. Zdarza się, iż pop grozi penitentowi karą niebios za to, iż ten poszedł pierwej kosić pańską lub swoją pszenicę niż jego.

Szkółki ludowe, istniejące w każdej wsi pod kierownictwem diaka lub ponomara (rusinów), nie wiele wywierają wpływu. Po większej części uczeń nie wynosi z niej nic, prócz sińców i wstrętu do książki; mała zaledwie cząstka wieśniaków umie czytać — 1 na 10 zapewne. Ci jednak, co czytać umieją, czytają książki po większej części nie ruskie, ale rossyjskie i to często podsuwają im książki niekorzystne albo z nienawiścią mówiące o nas. Powinniśmy się i my ze swej strony postarać, o ile to w naszej mocy, o dostarczanie ruskich książek wieśniakom. Są takie ludowe ruskie książeczki; starajmy się, by ich było więcej, by przedstawiały przeszłość Ukrainy, przeszłość, którą wspomina jeszcze rusin z tęsknotą w dumkach i pieśniach swoich.

« Koniu, koniu, hde ti lita,
Koniu, koniu, hde toj czas,
Koły znaly prawdu świta,
Koły lude znały nas? »

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Wystawa paryska zamknęła już podwoje swoje. Była ona rzeczywistym narodu francuskiego tryumfem: jego (narodu) inżynierowie, przemysłowce, artyści i robotnicy dowiedli, że Francji nie należy sądzić wedle deklamacyj niektórych jej oratorów, ani wedle wyrobów niektórych organów opinji publicznej. W narodzie jest podkład poważny pracy i nauki, poręczający za przydatność jego w rozwoju ludzkościowym, przydatność, które; — oby nie zwichnęły zboczenia polityczne, jakim ulega obecnie, a które rażą tem bardziej, że się zamanifestowały w setną rocznicę wielkiej rewolucji! Mówimy o umizgach rzeczypospolitej do Moskwy.

Naturalniejszemi są umizgi Niemiec do monarchów, upatrzonych na sprzymierzeńców. Jako zalotnik we względzie tym występuje Wilhelm II, przejeżdżający lądy i przepływający morza, celem kaptowania sojuszników. Wizyty jego drogo gdzieniektórych kosztują. Król grecki nadszarpnął mocno skarb państwa na ogarnięcie paru tysięcy żołnierzy, na ozucie ich i urządzanie parad w Atenach. Sułtan się zapożyczyć musiał na przyjęcie wysokiego gościa. Szczęście Bólgarji i Serbji, że gość ów nie lądem, ale morzem do Berlina powrócił i wydatków im przez to oszczędził. Co władca Niemiec w sensie politycznym z tego gonienia po świecie przywozi, nikt nie wie. Dla domysłów pole szerokie. Jasnem jest to jedno tylko, że ciężar panowania nie musi być tak bardzo ciężkim, kiedy obarczonemu nim tyle na podróże, biesiady, parady i polowania czasu zostawia. Tyczy się to nie samego jeno cesarza niemieckiego. Każdy z dźwigających ów ciężar pozwala sobie na uciechy, o jakich marzyć nie mogą ci co na uciechy te łożą a czasu na zabawy nie mają, zmuszeni będąc pracą, cokolwiek cięższą jak prezydowanie na obiadach i paradowanie na przeglądach, żywić siebie i rodziny. Pora już, zaprawdę, ażeby narody zdjęły z panujących te ciężary, co je tak drogo kosztują i z powodu których doczekać się nie można tak przez pracujących upragnionego i tak im potrzebnego pokoju międzynarodowego.

Pokój jest upragniony i potrzebny, nie taki jednak, jakim się w obecnej cieszymy chwili, dla utrzymania którego gabinet berliński zażądał od parlamentu kredytu na kilkaset miljonów marek

pomimo, że zawotowany dwa lata temu kredyt na lat siedem, uzyskanym został przez rząd pod tym warunkiem, że przez czas lat siedmiu ministerstwo wojny wydatków nadzwyczajnych czynić nie będzie. Dla miłości «pokoju» jednak zobowiązanie złamano i Niemcy, które w r. 1874, po otrzymaniu od Francji 5-miljardowej indemnizacji, wolnemi od długów były, są w chwili obecnej obciążone długiem, wynoszącym blisko półtora miljarda marek, rosnącym a nie umarzanym. Na umarzanie długu tego znowu na kraj trzeba będzie nakładać ciężary. Niemcy, dzięki zamiłowaniu pokoju, wymagającemu nadzwyczajnych a coraz to większych uzbrojeń, weszły na pochyłość finansową tę samą, na której znajdują się Moskwa i Austrja. Na podobną pochyłość wprowadza je walka z socjalizmem, przeciwko któremu rząd środki wyjątkowe zmienić chce w prawo stałe w nadziei, że w sposobach policyjnych znajdzie na chorobę społeczną lekarstwo.

Z sejmów bólgarskiego (otworzonego przez księcia osobiście) i serbskiego, nic szczególnego nie ma do zanotowania. Sejm galicyjski załatwia sprawy bieżące — ma być niebawem zamkniętym, wówczas przeto działalność jego scharakteryzowaną być będzie mogła. Zwrócimy przeto czytelników naszych uwagę na Amerykę, właściwie zaś na zwołany do Washingtonu kongres państw północno-średnio i południowo-amerykańskich, mający na celu sformowanie w Ameryce całej unji takiej, jaka łączy Stany Zjednoczone. Hasłem unji tej jest «panamerykanizm», zagrażający Europie pod względem handlowym i przemysłowym, lecz dający jej świetny pod względem politycznym do naśladowania przykład. Zresztą, co się handlu i przemysłu tyczy, dotknie ona wyłącznie kapitalistów europejskich, może przeto zbawiennie na sprawę ustosunkowania kapitału do pracy oddziałać. Kongres panamerykański następujące na porządek dzienny wprowadził sprawy:

1) obmyślenie środków, celem zabezpieczenia pokoju i pomyślności wzajemnej wszystkich państw;

2) ułożenie warunków związku celnego, na mocy których rozwój przemysłu u wszystkich państw przynosiłby im wzajemną korzyść;

3) urządzenie stałych linji komunikacyjnych pomiędzy portami a pojedyńczemi państwami;

4) ujednostajnienie systemu celnego dla przywozu i wywozu i ułożenie jednolitej klasyfikacji celnej;

5) opracowanie przepisów sanitarnych dla okrętów i kwarantan;

6) przyjęcie jednostajnego systemu miar i wag;

7) ochrona patentów na wynalazki;

8) wydawanie zbrodniarzy;

9) przyjęcie jednakowej monety srebrnej, jako środka wymiany;

10) ukonstytuowanie spólnego trybunału rozjemczego dla rozstrzygania wszystkich spraw i zatargów między państwami;

11) wreszcie, obradowanie nad innemi sprawami, mającemi na celu spólną pomyślność.

Inicjatywa tego bardzo ważnego tak dla Ameryki, jakoteż dla Europy, kroku wyszła ze Stanów Zjednoczonych. Na pierwszem posiedzeniu, dnia 1 październik r. b., przewodniczenie obradom powierzonem zostało panu Blaine, sekretarzowi do spraw zagranicznych w Stan. Zjedn. Północnej Ameryki.

ROZMAITOŚCI

= *Odezwa.* — Doszła rąk naszych gorąco napisana, bezimiennie nadesłana odezwa. Wzywa ona do czynów na polu działalności patrjotycznej i we względzie tym służyć może, jako znak czasu. Wezwania do czynu mnożą się i powtarzają. To, które nas doszło, wzięło sobie za dewizę:

« Dość już długo, dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal;
Czas uderzyć w strunę drugą,
W czynów stal! »

Czas, zaprawdę.

*
* *

= *«Młodzież to przyszłość narodowa».* — Czytelnia akademicka w Krakowie, rozwiązana przez policję, nie istniała przez czas jakiś i na nowo założoną została. Młodzież dokonała wyboru zarządu, powołując na prezesa p. Franciszka Nowickiego, który, obejmując urzędowanie, wygłosił mowę pięknych myśli pełną i nawskróś demokratyczną. W duchu mowy tej praca wielkie dla kraju przyniesie korzyści. Spodziewamy się tego i liczymy na to.

*
* *

= *Bank ziemski w Poznaniu.* — Dnia 29 października odbyło się w Poznaniu walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku ziemskiego. Z przedłużonego przez dyrekcję sprawozdania wynika, że uzbierany kapitał, którym rozporządzano, wynosił łącznie 598,020 marek, a składa się z 349 akcyj zupełnie wpłaconych, z 10 akcyj z trzema ratami, ze 124 akcyj w połowie wpłaconych i 717 akcyj, na które dopiero po jednej racie z małemi kwotami na następne raty wpłacono. Podług rachunku zysków i strat okazuje się ostatecznie po pokryciu wszelkich kosztów czysty zysk w kwocie 5,100.18 marek. Z tej kwoty według przepisów ustawy bankowej należy się odłożyć do funduszu rezerwowego 5 % t. j. 255.5 marek, na rzecz funduszu rezerwowego nadzwyczajnego 175.3 m., reszta w kwocie 4,679.34 m. daje 1 % dywidendy, którą walne zgromadzenie zgodnie z wnioskiem dyrekcji uchwaliło dopisać do zysków przyszłego roku. — W tej chwili bank zajęty jest parcelacją na obszarze 4,400 morgów, z tych 2,650 w Księstwie, a 1,750 w Prusach zachodnich. Wartość według ceny dotychczasowych dziedziców wynosi 697,225 marek. w przecięciu po 158.5 za mórg. Dotychczas zakontraktowanych i nowonabywcom odstąpionych parcel jest 68 z obszarem łącznie 1,645 morgów, w przecięciu po 175 marek za mórg. — Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że jest wiele ziemi w rękach większych właścicieli, którzy szukają nabywców, ale i wielu pomiędzy włościanami, poszukujących ziemi do nabycia. Pole działania jest przeto rozległe i ma wszelkie widoki powodzenia. — A ponieważ rozpoczęte interesa wymagają znacznych funduszów obrotowych, postanowiono ściągnąć od akcjonarjuszów resztę zalegających rat na akcje w następujących terminach: druga rata ma być wpłacona do końca b. r., trzecia do 30go czerwca, czwarta do 31go grudnia roku przyszłego.

*
* *

= *Adres do Bólgarów.* — Za pośrednictwem dziennika bólgarskiego, *Swoboda*, dowiadujemy się o zasługującem bezwarunkowo na uznanie wystąpieniu na zewnątrz Zarządu Związku narodowego w Paryżu. Wystąpienie spowodowało śmierć Zachara Stojanowa. Zarząd na ręce prezydenta ministrów przesłał adres, brzmiący jak następuje: « W imieniu polskiego Związku narodowego, mającego swą siedzibę we Francji, przesyłamy zapewnienie, że bierzemy udział w boleści, jaka dotknęła naród bólgarski z powodu śmierci jednego z najdzielniejszych i najżarliwszych jego obrońców. Zarazem przesyłamy gorące życzenie zupełnej niepodległości i zjednoczenia dla narodu, z którym nas łączą nie tylko węzły plemienne, ale i wspólność politycznych interesów. » Gdyby Zarząd był wezwał inne stowarzyszenia emigracyjne, nie wątpimy, że wszystkie by się były do tego pięknego adresu przyłączyły.

*
* *

= *Nowy koncept.* — Dzienniki petersburskie donoszą, że w departamencie lekarskim ministerium spraw wewnętrznych podniesiono kwestję zabronienia akuszerkom żydówkom udzielania pomocy kobietom wyznania prawosławnego.

*
* *

= *Nowi biskupi.* — W skutek układów z Rzymem wakujące w zaborze moskiewskim katedry biskupie mają być, wedle podania *Kraju*, obsadzone jak następuje: biskupem wileńskim ma być prałat kapituły i członek konsystorza archidjecezji mohylewskiej ks. Awdziewicz; biskupem lubelskim — radca tej djecezji kanonik Jaczewski; biskupem płockim — redaktor *Przegl. Katolickiego* ks. Nowodworski; biskup sufragan płocki ks. Kossowski, przeniesiony zostanie na sufraganię kalisko-kujawską do Włocławka. Metropolją mohylewską administrować będzie ks. prałat Dowgiało, a sufraganem petersburskim zostanie ks. prałat Zdanowicz.

*
* *

= *Moskale niby nie myślą o wojnie.* — Z okolic Kamieńca do gazet galicyjskich donoszą, że konsystująca w Kamieńcu załoga znacznie w ostatnich czasach pomnożoną została, a obecnie z załogi tej dwa pułki czerkiesów i kozaków rozkwaterowano po wszystkich wsiach i miasteczkach wzdłuż galicyjskiej granicy. W Proskurowie, stacji kolei żelaznej, odległej od Kamieńca o mil sześć, nagromadzono niezwykle wiele, co najmniej 4,000 kawalerji. Mówią, że o parę mil od Kamieńca, w Szutawie, koło Makowa, ma być wkrótce założoną główna kwatera w. ks. Michała Mikołajewicza, stryja panującego cara, o którym powszechne twierdzi mniemanie, że w razie wojny będzie mianowany głównodowodzącym. Droga z Proskurowa do Kamieńca w dwóch trze-

cich jest już wybudowaną, a pozostałe roboty kończą z wielkim pośpiechem.

* * *

= *Budżet miasta Warszawy* na rok 1890 wykazuje dochodów ogólną sumę rubli sr. 3,880,695 kop. 30, rozchodów rs. 3,827,027 kop. 71. Z wydatków wymienimy dwie jeno pozycje: utrzymanie i pomieszczenie policji rsr. 600,610 kop. 50; utrzymanie zakładów naukowych rsr. 105,795. Policja kosztuje prawie sześć razy tyle, co oświata. Po niektórych w zachodniej Europie miastach, w Genewie np., dzieje się odwrotnie i mimo to bezpieczeństwo publiczne jest przynajmniej sześć razy większe aniżeli w Warszawie. Nie wątpimy, że, gdybyśmy nie mieli szczęścia pozostawać w niewoli u Moskali, w Warszawie panowałby ład i spokój taki, jak w Genewie.

* * *

= *Załoga wojskowa w Warszawie.* — Na początku r. b., jak donosi *Warsz. Dziennik*, załoga wojskowa w Warszawie wynosiła 28,535 ludzi, mianowicie: 70 generałów, 304 sztabs-officerów, 1,053 officerów i 27,108 żołnierzy. Do liczby tej wojskowych w służbie czynnej nie są zaliczeni mieszkający w Warszawie wojskowi zaliczeni do zapasu lub będący na nieograniczonym urlopie, oraz rodziny tych wojskowych. Takich zaś łącznie z rodzinami było w r. 1888 — 25,594, a mianowicie, mężczyzn 13,928, kobiet i dzieci 11,666. Wedle miejsca urodzenia żołnierzy zaliczonych do zapasu lub nieograniczenie urlopowanych, można podzielić na urodzonych w Warszawie i na urodzonych w cesarstwie; pierwszych było 7,514, drugich 18,080.

* * *

= *Ludność Królestwa w 1888.* — Na początku r. b. Królestwo liczyło 8,255,088 osób płci obojga. W liczbie tej było 4,049,823 mężczyzn i 4,205,265 kobiet, czyli, że na 1000 mężczyzn przypadało kobiet 1,038.4. Według wyznań ludność dzieliła się na: 6,222,975 katolików, 1,176,155 żydów, 448,286 protestantów, 404,228 prawosławnych (wraz z unitami), 3,444 innych wyznań; żydów procent największy, bo 33,58 % posiada gubernia warszawska, najmniejszy (9,14%) kaliska.

* * *

= *Hurko przedsiębiorcą dziennikarskim.* — Z Warszawy zawiadamiają, że pan Hurko, celem neutralizowania wiadomości o stanie kraju, podawanych przez galicyjskie i wielkopolskie pisma, zamierzył od Nowego Roku za fundusze rządowe założyć dziennik w języku francuzkim. Dziennik ten redagowany będzie w przybocznej general-gubernatora kancelarji.

* * *

= *Wciąż ofiary dobrowolne.* — Rząd moskiewski tak zw. «dobrowolne» ofiary mnoży bez końca. Po składkach na pomnik Aleksandra II w Częstochowy, poszły i iść nie przestają składki na podziękowanie Bogu za ocalenie carskiej rodziny pod Borkami i, gdy to się jeszcze nie skończyło, dzienniki ogłaszają odezwę, powołującą ludność do składek celem uczczenia pomnikiem cnót zmarłej carowej Marji Teodorówny. Odezwę wydał komitet, pozostający pod prezydencją sekretarza stanu Durnowo. Zawiadamia on publiczność, że «najjaśniejsi państwo wraz z członkami cesarskiego domu raczyli dać początek ofiarom na wzniesienie pomnika.» Któż po takiem wezwaniu i takim początku zawaha się z... «ofiarą dobrowolną»?...

* * *

= *Rugowanie żydów.* — Bardzo energicznie zabrał się w czasie ostatnim rząd moskiewski do usuwania żydów ze stanowisk publicznych. W ubiegłym miesiącu (wrześniu) kilkunastu pomocników adwokatów przysięgłych, po uzyskaniu przepisanych lat służby, wniosło do izby sądowej warszawskiej o zamianowanie ich adwokatami przysięgłymi. Z pomiędzy kandydatów tych żaden do stanowiska tego dopuszczony nie został. Dla zapobieżenia zaś napływowi w przyszłości, ograniczono z początkiem bież. roku szkolnego cyfrę żydów w uniwersytecie do 10% ogólnej liczby słuchaczy.

* * *

= *Zupełnie jak u nas.* — Czytamy w *Kraju*: «Z różnych miejscowości gub. Kurlandzkiej donoszą, że tam otrzymano polecenie władzy, nakazujące niezwłoczne zastąpienie nazw wszystkich ulic nazwami rossyjskiemi. Rozkaz ten rozciąga się na wszystkie miasta, wykonanie zaś jego powierzono prezydentom miast *(gałowom)* pod nadzorem policji. Inne znów rozporządzenie dotyczy znaków granicznych i napisów pomiędzy powiatami gubernii. Naczelnikom powiatów nakazano napisy te zastąpić rossyjskiemi i czuwać, iżby wszelkie w ogóle napisy, mające charakter publiczny, były rossyjskie.» Kurlandczycy się przecie nigdy przeciwko Rossji nie buntowali — przeciwnie, guwernerowali jej.

* * *

= *Uniwersytet finlandzki.* — Do uniwersytetu w Helsingforsie uczęszcza obecnie 1,837 słuchaczy, w tej liczbie 17 kobiet, z których dwie poświęca się medycynie, siedm historji, ośm matematyce.

* * *

= *Czyny pana Kochanowa.* — Generał-gubernator wileński uwziął się wytępić na Litwie język polski i wprowadzić prawosławie. Trudno mu to idzie na Żmudzi szczególnie, gdzie lud, przywiązany do przeszłości i do wyznania swego, z okazałością, na jaką zdobyć się może, przyjmuje biskupa, gdy ten wizytację kościołów odbywa. Na ten koniec po wsiach włościanie stawiają bramy tryumfalne i wychodzą na spotkanie dostojnika kościelnego. Panu Kochanowowi to się wielce niepodobało. Nakazał bramy wywracać i lud rozpędzać, wreszcie wydał rozporządzenie, które, wedle *Wileńskich Gubernialnych Wiedomosti*, brzmi jak następuje: — «Uznając za potrzebne ze względu na zachowanie porządku i przystojności publicznej poddać urządzane przez osoby prywatne, stowarzyszenia i instytucje wszelkiego rodzaju obchody pod kontrolę, widzę konieczność wydania, na zasadzie rozkazu carskiego z d. 13 lipca 1876 r., następującego postanowienia, obowiązującego wszystkich bez wyjątku mieszkańców gubernji wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej. W granicach gubernji wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej nikt i w żadnym wypadku nie ma prawa, bez specjalnego na każdy raz pozwolenia zwierzchności policyjnej, urządzać iluminacyj, łuków i bram tryumfalnych, wystawiać flag dla ozdoby i w ogólności po za zewnętrznemi granicami swego mieszkania urządzać jakichbądź obchodów i uroczystości. Obok tego w wypadkach, kiedy otrzymanem zostanie pozwolenie na wystawienie flag dla ozdoby, flagi powinny być wyłącznie takie, jakie są ustanowione przez carski rozkaz z dnia 28 kwietnia 1883 r. Za niewykonanie niniejszego postanowienia obowiązującego winni pociągani będą do odpowiedzialności prawnej.» Dodać winniśmy, że wedle otrzymanych przez nas ze Żmudzi wiadomości, żmudzini nie robią z policją wielkich ceremonji i zamiast być przez nią rozpędzani, częściej ją rozpędzają a niekiedy kijami turbują.

* * *

= *Wystawa.* — W Konstantynopolu urządza się wystawa malowideł. Promotorem jej jest p. Stan. Czarnowski, któremu udało się zgromadzić przeszło 60 obrazów pędzla malarzy polskich tak, że wystawa będzie przeważnie polską.

* * *

= *Cochonnerie świadoma.* — Do jednego z gubernatorów w Królestwie Polskiem przybył włościanin i oświadczył, że chce przyjąć prawosławie. Uciesziony gubernator zapytuje, co go do tego skłoniło. «A oto — odpowiedział chłop w szczerości ducha — moja baba i teściowa tak mi dokuczyły, że, ażeby im na złość zrobić, chcę to wielkie popełnić świństwo.» *Tableau!*

SPRAWY EMIGRACYJNE

SPRAWOZDANIE

Z czynności Towarz. polskiego w Londynie

od d. 14 sierpnia 1887 do d. 13 sierpnia 1889.

Od czasu ostatniego swego sprawozdania, Towarzystwo Polskie w Londynie pokonało wiele trudności i zaiste olbrzymie zrobiło postępy. Ogromna rozległość Londynu zawsze stała w drodze rozwojowi naszego Towarzystwa, rodakom albowiem, mieszkającym o kilka mil od siebie, trudno schodzić się w tym samym lokalu, szczególnie, jeżeli u większej części koszt jazdy uwzględnionym być musi. Aby po części przynajmniej trudność tę pokonać, Towarzystwo nasze, na ostatnim Obchodzie Listopadowym, nakłoniło ziomków mieszkających we wschodniej części Londynu, do założenia nowego Towarzystwa w swej okolicy, aby w ten sposób wprowadzić w życie towarzyskie takich, którzy zadaleko od naszego lokalu mieszkają. Z nowem tem gronem, które pod nazwą «Towarzystwa Pracujących Polaków w Londynie», już od przeszłego grudnia działa i obecnie kilkudziesięciu członków liczy, żyjemy w najlepszej harmonii. W dniu 27go stycznia b. r. wspólnemi siłami urządziliśmy Obchód powstania styczniowego, na który zaprosiliśmy kilku reporterów. Wskutek tego, w dniu następnym, większa część prasy angielskiej umieściła długie artykuły, opisujące powyższą uroczystość, wyrażając się bardzo przychylnie o Towarzystwie i sprawie Polski. Towarzystwo nasze, w ciągu bieżącego roku, zawiązało także ściślejsze stosunki z tutejszem angielskiem «Towarzystwem Literackiem Przyjaciół Polski», i wiele pomaga Towarzystwu temu przez zasięganie informacyj o rodakach, zgłaszających się o wsparcie i t. p. W kwietniu r. b. Towarzystwo imienia Stanisława Staszica we Lwowie zaszczyciło nas nominacją na swego reprezentanta w Anglii. Używamy wszelkich środków, aby cenne wydawnictwa Towarzystwa tego, między tutejszą Polonią o ile możności roz-

szerzać i korzystamy z tej sposobności, aby Emigracji Polskiej wydawnictwa te z całego serca polecić.

Aż do ostatnich czasów, Towarzystwo Polskie — nie mając własnego lokalu — odbywało posiedzenia swe dwa razy w miesiącu w lokalu wyłącznie na zebrania te wynajętym. Skutkiem tego było, że członkowie rzadko tylko widywać się mogli, nie członkowie zaś często niewiedzieli kiedy, a nawet i gdzie posiedzenia się odbywają; Towarzystwo bowiem kilka razy do zmiany adresu swego zmuszonem było. Wszystko to teraz zmienione! Przez gorliwe usiłowania i materjalne poparcie kilku z członków — najhojniejszymi z których okazali się obywatele B. Jazdowski, A. Theissen i J. Heliński — Towarzystwo nasze nareszcie doszło do tego, na co Emigracja polska w Londynie przez lat pięćdziesiąt zdobyć się nie mogła, t. j., do założenia własnego swego gniazda, gdzie Polacy z rodakami swymi zejść się mogą, gdzie znajdą polskie gazety, czasopisma i książki, i gdzie od czasu do czasu między ziomkami zabawić się mogą. Lokal Towarzystwa Polskiego, położony w centralnej części Londynu, otwartym jest codziennie wieczorem; w Niedzielę zaś prawie cały dzień, a wstęp do niego jest dozwolonym wszystkim bez wyjątku rodakom i rodaczkom, przyzwoicie i honorowo się prowadzącym. Koszta utrzymania lokalu — które, z powodu bezpłatnej pracy członków, nie są wysokie — pokrywa się z wstępnego na zabawy, zarobku na sprzedaży trunków, przekąsek i t. p.; kasa zaś Towarzystwa dopłaca rocznie pięć funtów szterl. Jakkolwiek lokal dopiero od 6go lipca jest otwartym, przedsiębiorstwo nasze tak serdecznie przez Polonię Londyńską popartem zostało, że nietylko jest byt lokalu zapewnionym, ale spodziewamy się wkrótce rozszerzyć działania Towarzystwa przez założenie szkółki, przytułku i t. d. Założenie szkółki już nawet jest w czynnem przygotowaniu. Wszystkim, którzy nam do osiągnięcia naszego celu dopomogli, składamy na tem miejscu nasze najszczersze podziękowanie.

Towarzystwo Polskie przed niejakim czasem wystosowało odezwę do Emigracji polskiej, prosząc o składki na odnowienie pomnika nad grobem, w którym są pochowani Stanisław Worcel, poseł na sejm 1831 r., Wojciech Darasz, Jan Ostrowski, Ludwik Oborski i Feliks Nowosielski, oficerowie wojsk polskich i kawalerowie krzyża «*Virtuti Militari*». Nagrobek ten, jedyny w swoim rodzaju, przedstawia jakoby zmartwychwstanie Polski: Orzeł biały występuje z pod kamienia i trzyma chorągiew w każdym szponie. Będąc wyrzeźbionym z piaskowca, nagrobek ten zniszczał pod trzydziestoletnim wpływem wilgotnego powietrza londyńskiego, a koszta odnowienia wynosić będą przeszło dwadzieścia funtów szterl. Towarzystwo nasze ze szczupłych swych funduszów przeznaczyło na ten cel pięć funtów szterl., spodziewając się, że wychodztwo polskie wkrótce brakującą sumę zbierze. Dotychczas jednakże przysłano nam bardzo nieznaczną kwotę; wspominamy więc sprawę tę jeszcze raz, w nadziei, że ją rodacy za godną poparcia uznają i do jej uskutecznienia składkami się przyłożą. Datki przesyłać można wprost do Towarzystwa Polskiego, *28, St. John's Square, Clerkenwell, London, E. C.*; do redakcji *Wolnego Polskiego Słowa* w Paryżu, lub do *Zgody* w Chicago, w Ameryce.

Towarzystwo Polskie w sierpniu 1887 r. liczyło członków 37; od tego czasu wstąpiło 26; wystąpiło z powodu wyjazdu lub innych przyczyn i wykreślono z powodu nieopłacania składek 25; Towarzystwo więc liczy w sierpniu 1889 r. członków 38.

Biblioteka nasza w sierpniu 1887 r. posiadała 67 dzieł (67 tomów). Od tego czasu ofiarowano 16 dzieł (20 tomów), zakupiono 27 dzieł (29 tomów). W sierpniu 1889 r. biblioteka zatem posiada 110 dzieł (116 tomów).

Oprócz tego w bibliotece znajdują się ofiarowane trzy roczniki «Przeglądu Rzeczy Polskich» w 36ciu zeszytach (1861-1863), jeden rocznik «Przeglądu Tygodniowego» i dziewięć broszur, jakoteż dotychczasowe wydawnictwa Towarzystwa imienia Stanisława Staszica we Lwowie.

Towarzystwo Polskie prenumeruje *Wolne Polskie Słowo* z Paryża i dostaje od jednego z swych członków *Orędownik* z Poznania. Następujące Redakcje łaskawie przysyłają nam swoje wydawnictwa:

Głos polski w Paryżu, przez cały czas istnienia, bezpłatnie; *Gazeta Polska* w Warszawie, *Djabeł* w Krakowie, *Zgoda* w Ameryce i *Biesiada Literacka* w Warszawie, bezpłatnie; *Kurjer Poznański* w Poznaniu, za opłatą pocztowego. Za tak łaskawe poparcie nas swojemi wydawnictwami, składamy Redakcjom nasze najserdeczniejsze podziękowanie i spodziewamy się, że nam i nadal swojego poparcia nie odmówią.

W czasie obiętym niniejszem sprawozdaniem, obrót kasowy był jak następuje:

Dochód.	£	s.	d.
Zostało z sierpnia 1887 roku	13	10	3
Opłata i wpisowe członków	27	3	4
Czysty dochód z dwóch zabaw	3	3	2
Przeniesiono z kasy chorych	2	0	2
Od obywatela Andrzejkowicza	1	0	0
Dochód z obiadu	0	2	9
Od obywatela Theissena	0	12	6
Procent od pieniędzy w kasie oszcz.	0	10	7
Razem	£ 48	2	9

Rozchód.	£	s.	d.
Wpłacono do Związku Narod.	6	5	6
Zakupienie i oprawa książek	7	13	6
Druki	2	11	9
Wolne Polskie Słowo	0	6	3
Zapomogi 8miu potrzebującym	2	1	3
Za lokal na posiedzenia	2	18	1½
Wydatki sekretarza	0	18	2
Pocztowe za *Kurjer Poznański*	1	2	9
Na pomnik Janowskiego	1	0	0
» » A. Gillera, jako dodatek do 14 s. zebranych między członkami	0	6	0
Na gwóźdź imienny w sztandarze Stow. Polaków w Buda-Peszcie	0	8	4
Towarz. imienia Stanisława Staszica we Lwowie, za rok	0	10	0
Na szpitale Londyńskie	1	0	0
Szafa do książek	3	0	0
Drobne wydatki, jako to: przeprowadzenie się, dekoracje sali, drobne sprzęty i t. p.	2	14	3
Razem	£ 32	15	10½
Zostaje w kasie	» 15	6	10½
	£ 48	2	9

Podając powyższe sprawozdanie do publicznej wiadomości, dziękujemy Stowarzyszeniom polskim na wychodztwie za przesyłanie nam swoich sprawozdań, zaproszeń na obchody i t. p., i spodziewamy się, że i nadal zostaniemy w braterskich stosunkach.

Londyn, w sierpniu 1889 roku.

28, St. John's Square, Clerkenwell, E. C.

Jan Tolkemit, Przewodniczący.
Artur Aronson, Sekretarz.

NEKROLOGJA

Kazimierz Wodzicki, b. poseł do sejmu i rady państwa, znakomity ornitolog, autor licznych monografij o ptakach, zmarł w Ulejowie, w Galicji, w 73 r. życia.

†

Józef Edw. Piątkowski, żołnierz polski z r. 1863, umarł we Lwowie w 49 r. życia.

†

Adolf Epstein, żołnierz polski z r. 1863, komisarz wojenny Rz. Narodowego, więzień stanu, umarł w Czerniejowcach w 50 r. życia.

†

Mieczysław Skrzyński, żołnierz polski z r. 1863, następnie dyrektor szkoły żeńskiej wydziałowej, umarł nagle we Lwowie w 45 r. życia.

†

Ludwik Radomyski, więzień stanu r. 1846, emeryt, zmarł w Krakowie w 69 r. życia.

†

Tytus Michałowski, zmarł d. 6 października w Gracu. Przez śmierć jego niezamożna płci obojej ucząca się młodzież wielką poniosła stratę. Nieboszczyk w każdym roku bezimiennie dawał na wpisy znaczną kwotę pieniędzy. W Warszawie w rozdawnictwie pośredniczył *Przegląd Tygodniowy*, który na ten cel dostawał po kilkaset rubli rocznie od r. 1878.

†

Tytus Chałubiński, ur. 1820 w Chocimku pod Radomiem, zmarł d. 4 listopada w Zakopanem. Znakomity lekarz i profesor, prawy obywatel, zacny człowiek, niestrudzony pracownik i badacz przyrody, zostawia po sobie żal powszechny. Cześć pamięci jego.

†

X. Jakób Cybulski (Cybula), żołnierz z r. 1863, ur. 1825 r. w Mierzęcicach, w Kongresówce, umarł d. 25 października w domu obłąkanych w Paryżu.

Odpowiedzi od Redakcji

Ob. J. Pawlowski. Nowy York. — Kopji protestu, przesłanego w oryginale do *Dzien. Poznanskiego*, w piśmie naszem drukować nie możemy. Ogłoszenia aktów od wychodźców pochodzących, pierwszeństwo się pismom emigracyjnym należy. Protesty przytem, zdaniem naszem, nie powściągną nadużyć pracy polsko-amerykańskiej. Powściągnąć takowe, może jeno poważna polemika dziennikarska.

Koresp. Petersburg. — Do numeru następnego.

SKŁADKA NA SKARB POLSKI

(Złożono w administracji «W. P. Słowa»).

P. Paweł Dudziński .... Fr. 32

Autorów i wydawców, którzyby życzyli sobie zawiadomień lub wzmianek bibliograficznych o pracach i wydawnictwach swoich, upraszamy nadsyłać takowe *franco* do redakcji — po *jednym* egzemplarzu dla zawiadomienia, po *trzy* dla wzmianki bibliograficznej.

Le gérant: *A. REIFF*

Paryż. — Druk. polska, A. Reiffa 3, rue du Four.